N^ro 166. ROK 1845. WTOREK 22 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Załączenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

# GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzień | godzina | Bar. do 0° R. w miar. paryz. | Stop. ciepła podł. Reau. | Psychometr | Wiatr | Stan Atmosfery | Zjawiska napowietrzne i różne uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 6 | 27" 4, 041 | + 13, 2 | 5, 46 | Pn. Zachodni słaby | Chmurno | |
| 21 | 2 | 4, 530 | + 18, 4 | 6, 39 | Pł. Wschodni ,, | Chmury | |
| | 10 | 4, 693 | + 13, 2 | 5, 55 | Pn. Wschodni ,, | Pogoda z Chmurami | |

## Wiadomości zagraniczne.

— *Berlin* 12 *Lipca.* —

Onegdaj nastąpiło uroczyste złożenie przysięgi xcia Biskupa Wrocławskiego, barona Diepenbrock, w sali rady Stanu w zamku Królewskim. Król w towarzystwie ministra stanu i dyrektora wydziału interessów kościoła katolickiego, raczył sam osobiście przyjąć przysięgę wierności.

Król raczył w zadosyćuczynieniu prośbie p. Arnim uwolnić go od sprawowania interesów ministerstwa spraw wewnętrznych, a kierunek tego ministerstwa powierzył tymczasowo panu Bodelschwing.

— *Lwów* 12 *Lipca.* —

Panujący xżę Alojzy Lichtenstein ofiarował dla unieszczęśliwionych przez powódź włościan galicyjskich 500 zr. m. k.

PP. Smochowski i Dawidson, artyści dramatyczni teatru polskiego, opuszczają w tych dniach stolicę naszą na dwa miesiące. Mają oni odbyć artystyczną podróż na koszt Hr. Skarbka, w której zwidzą główniejsze teatra w Niemczech i w Paryżu.

P. Chełchowski wraz z żoną opuścili temi dniami scenę naszą, na której nieraz z upodobaniem przyjmowani byli. P. Chełchowski, który dla słabości zdrowia ostatniemi czasami rzadziej występował, bierze na siebie dyrekcyę grona artystów lubelskich, którą już dawniej się trudnił, i wraz z niemi zamyśla dawać przedstawienia sceniczne u wód w Busku, w Królestwie Polskiem.

D. 7 b. m. wykonany tu został przez sznbienicę wyrok śmierci na 50 letnim Antonim Święcickim. Był to wychrzta, rodem z Rosyi, żonaty i ojciec trojga dzieci. Od lat blizko 30 przeniósłszy się z Rossyi do Lwowa, trudnił się najprzód prywatną służbą, a potem prowadził handel słoniną i innemi żywnościami, i aż do roku przeszłego nienaganne prowadził życie. Dopiero w roku zeszłym chcąc stan swego majątku rabunkiem poprawić, popełnił d 6 lipca zabójstwo na kupcu Antonim Majnoni, (o czem donieśliśmy w swoim czasie). Długo zbrodnia ta była zagadką; aż dnia 6 lutego r. b. schwytany na gorącym uczynku, gdy zrabował staruszkę Maryannę Stupnicką, przyczem ugodził ją w głowę tą samą wagą żelazną, któréj był użył przy zabójstwie Majnoniego. Podobieństwo obu tych zbrodni rzuciło na niego podejrzenie. Jakoż, w badaniach kryminalnych wyznał wszystko; do czego przyczyniło się też wynalezienie prawie wszystkich rzeczy u Majnoniego zabranych, które w pomieszkaniu złoczyńcy starannie ukryte, odszukano.

— *Paryż* 8 *Lipca.* —

Cesarz marokański ratyfikował nakoniec traktat zawarty przez swych pełnomocników i jenerała Delarue. Piszą z Tangieru pod dniem 21 czerwca: P. Leon Roche powrócił wczoraj wieczór z Larasz i przywiózł ratyfikacyę traktatu. Przybycie trzech francuzkich wojennych okrętów *Veloce*, *Titan* i *Cygne*, przyczyniło się wiele do tego pomyślnego rezultatu; roztropne usiłowania naszych pełnomocników, mianowicie jenerała Delarue, sprawującego interesa p. Chateau i p. Leona Roche, skutecznie wsparte zostały przez ukazanie się tych okrętów. Cesarz marokański nim oświadczył gotowość do ratyfikowania traktatu, nadał dowozowemu handlowi do swego kraju przez nadzwyczajne podwyższenie opłat celnych zupełnie nową postać. We Francyi są tego mniemania, że sultan dla tego nową taryfę ustanowił, aby zupełnie osłabić znaczenie traktatu z jenerałem Delarue zawartego.

Z Mexyku pod dniem 20 maja dowiadujemy się przez Anglię, że posła francuzkiego pana Cyprey nieprzyjemne spotkało zajście w tamecznéj stolicy: jeden z jego ludzi doznał obelg przy pławieniu koni, z których jednego zatrzymano. Pan Cyprey udał się osobiście na miejsce, dla poskarżenia się; ale wraz z swą świ-

tą został aresztowany i na odwach zaprowadzony. Szczęściem, że przyszedł oficer, który znał tego ministra i kazał go natychmiast uwolnić. P. Cyprey podał w tym względzie notę do p. Cuevas, mexykańskiego ministra spraw zagranicznych.

Wynagrodzenie dla Pritcharda w summie 25,000 fr., wypłacone zostało na trzy wexle, które Pritchard na przylądku Dobréj Nadziei wziął na rachunek skarbu francuzkiego.

Z Londynu nadeszło tu urzędowe zawiadomienie, że flota angielska przeznaczona do brzegów Afrykańskich dla przytłumienia handlu niewolnikami, złożona z 26 wojennych okrętów, na początku sierpnia będzie gotowa wyjść pod żagle.

W tych dniach otworzony został przy ulicy Richelieu magazyn perfum, utrzymywany przez prawdziwe chińskie damy, które stojąc pod baldakinem sprzedają swe towary. Nic nad to nie ma nowszego i ciekawszego; jakoż magazyn ten mnóstwo ciekawych sprowadza widzów.

Wiadomo, że Królowa Jmć francuzów ofiarowała Papieżowi w podarunku pyszną tiarę (troistą koronę) wartości 100,000 fr.; przesłanemu darowi towarzyszył własnoręczny list królowéj. Ojciec św. odpisał właśnie Jéj Królewskiéj Mci z wynurzeniem najgłębszéj wdzięczności.

Piszą z Neapolu pod d. 28 czerwca: Wybuch Wezuwiusza, zwiastowany przez różne symptomata, rozpoczął się od kilku dni. Wulkan wybucha płomienie i wyrzuca mnóstwo kamieni przez otwór utworzony przed kilku miesiącami w kraterze. Żarząca lawa otworzyła sobie szeroką drogę.

Po podpisaniu traktatu handlowego i extradycyjnego, zawartego między Francyą i Królestwem obojga Sycylij, Król francuzów mianował pana Montigny, konsula w Neapolu, kawalerem orderu Legii honorowéj.

Xiążę Rianzares, małżonek królowéj Krystyny, przybył wczoraj do Paryża i wysiadł w pałacu Courcelles, gdzie poczynione zostały przygotowania na jego przyjęcie.

Od granicy hiszpańskiéj piszą: Zdaje się że królowa Krystyna postanowiła opuścić swe królewskie dzieci w Irun, aby się udać do Paryża, i dodają, że synowie króla Filipa opuszczą na kilka dni Bordeaux, aby na granicy hiszpańskiéj odwidzić hiszpańską rodzinę królewską.

— *Londyn* 8 *Lipca.* —

J. K. W. dziedziczny xiążę Badeński, który w drodze do Anglii zachorował był w Antwerpii, po użyciu kąpieli morskich w Hastings przyszedł do zdrowia i oczekiwany jest dziś w Londynie.

*Standard* donosi że król hollenderski oczekiwany tu jest w dniu 15 b. m.

Dzienniki donoszą, że królowa przed swą podróżą do Niemiec po zamknięciu parlamentu, zwidzi zachodnią część wyższéj Szkocyi.

Czternaście nowych projektów na koleje żelazne ogłoszono w zeszłym tygodniu w Londynie, pomiędzy któremi znajduje się kolej żelazna w Gujanie angielskim, która ma iść z Demerari do Berbice przez Enequibo.

*Morning Herald* czyni następujące uwagi nad stanowiskiem, jakie zajęli francuzi względem anglików w kwestyi pocztowéj w Egipcie:

»Równie pociesznėm jak odrażającém jest, zważając usiłowania, jakich dokładają francuzi w zasiewaniu niezgody między wicekrólem a rządem angielskim w przedmiocie przewożenia poczty przez międzymorze Suez. Starają się przekonać Mehmeda Ali, że pozwolić anglikom pozostać w posiadaniu kolei żelaznéj w pustyni, jest to samo co dać im sposobność do opanowania kraju, zupełnie w taki sam sposób, w jaki w swoim czasie opanowali Indye wschodnie, po uzyskaniu pozwolenia na założenie faktoryj w Kalkucie i Madras.«

— *Od granicy Tureckiéj* 26 *Czerwca.* —

Powstanie w powiecie Jakowa ukończyło się bez dalszego krwi rozlewu. Wypędzony niedawno do Prisrend turecki kommendant Jakowy powrócił ztamtąd na czele 4000 ludzi; Jakowianie ujrzawszy ich, prosili o łaskę i przebaczenie i poddali się Seriaskerowi.

---

## Rozmaitości.

### MOJE KONKURY.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Domyśliłem się nieco, kto był ów konkurent, rzekłem więc: „Niezawodnie to ten jegomość w kusym kaftaniku, cudzoziemski Sarmata?“

„A tak, wojewodzic podolski, daleki krewniak pani Kasztelanowéj.“

Pochmurzyłem czoło, w szablę grożnie brząknąłem. Poczciwa matrona widząc mój smutek, dodała:

„Nie trap się przecież Waszmość przed czasem, wszystko jeszcze dobrze pójść może, trzeba tylko abyś oświadczył się pannie, pozyskał jéj słowo, Kasztelanowa rada nie rada zgodzić się musi.“

Ależ to był sęk to słowo, wiedziałem dobrze; przecież raz chciałem wszystko zakończyć. Dla tego odmówiwszy na intencyę moich zamiarów pobożnie choć po cichu *Ave Maria*, dla nabrania fantazyi wypróżniwszy parę kieliszków starego tokaju, pomusknąłem wąsa i poszukałem mojéj bogdanki.

Tańcowała ona właśnie poloneza z wojewodzicem, szli zaś w pierwszéj parze. Nie tracąc czasu, choć już w głowie trochę szumiało, napełniłem do wrębów duży przeszło kwartowy puchar węgrzyna, wyrzuciłem na barki wyloty kontusza i przed tańczącemi stanąłem.

„Przepraszam Mości Dobrodzieju!“ piskliwym tonem rzekł mój jegomość; „tańczymy nieodbijanego.“

Brzęknąłem w szablę: „Lecz ja odbijanego chcę, chcą wszyscy bracia panowie! winieneś zatem Waszmość ustąpić.“

I nie czekając, co odpowie mój fircyk, ująłem rękę panny Heleny, przykląkłem na jedno

kolano, kielich w górę podniosłem i do wszystkich zawołałem głosem:

„*Vivat* ozdoba swojego rodu! *Vivat* panna Łowczanka, nie szlachcic a nie brat ten, co do dna nie wychyli jéj zdrowia!"

I co rzekłem, to uskuteczniłem, i wypiłem do dna. — Wszystka szlachta radosnym wykrzykiem pochwaliła mój toast, rzucono się do kielichów i wina. Panna Helena zarumieniła się niby pomalowana alkiermaszem, drobna jéj ręka drzała w mojéj. Korzystałem z téj chwili, pomusknąłem wąsa, zatarłem go do góry i rzekłem:

„Wielmożna mnie wielce mościwa panno i dobrodziejko! sentymentalne affekta, któremi przepełnione me serce, nie dają milczeć mu daléj — płonie ono całe ku szanownéj personie Aśćki Dobrodziejki; *ultimatum* będzie szczęścia mojego, jeźli Waszmość szczere oświadczenia tych sentimentów zechce łagodnemi przyjąć uczuciami, łaskawém uchem! Mościa Dobrodziejko, wiele się świata widziało, żyło tu i tam, ale taka nadobna persona jak Waszmość, nigdy nie podpadła pod oko; zechciéj być przekonaną o tem i przyjm dobrem spojrzeniem usługi *humilissimi servi* swojego!"

Nie było to jeszcze oświadczenie stanowcze, ale za takie ujść mogło. Moja panna Helena chciała coś rzec, lecz sił nie stało. W izbie powstał gwar nie do opisania. Szlachta tłoczyła się wpół pijana, „*bravo! bravissimo,* Czarnieczczyk!" wołając — „oto mi *orator, vivat!* niech żyje!" Kasztelanowa szybko nadbiegła, nie bardzo jéj poszło po sercu, żem tak wręcz oświadczył me chęci, chciała coś wyrzeć, lecz nie było już czasu, powstałem z klęczek i daléj do poloneza.

Nie mogłem przecież długo tańcować z moją bogdanką, ktoś odbił, kark byłbym skręcił zuchwalcowi, ale cóż czynić? trzeba się było przeznaczeniu poddać, zwłaszcza gdym sam ogłosił, że taniec odbijanym być powinien. Ukończywszy go, chciałem dobić targu, odpowiedź stanowczą pozyskać. Szukam więc mojéj jejmościanki, nie znajduję — odeszła do swéj izby pospołem z Kasztelanową.

Nie wiem, co za bies skusił mnie, abym poszedł za niemi, nie bies to był ale raczéj wino, które w głowie burzyło, inaczéj czyliż ośmieliłbym się szukać białych głów aż w ich osobnych komnatach? prawidła przyzwoitości wstrzymałyby zapewnie; wtedy jednak poszedłem, a że dobrze się stało, przekonacie się sami.

Panna Helena z swą starszą siostrą były w sypialni Cześnikowéj; rozmawiały coś żywo, wstrzymałem się w uprzedniéj izbie przy drzwiach, nie tak aby posłuchać co mówią, lecz raczéj aby przygotować się do oracyi, którą zaczepić ich chciałem; pomimo tego jednak ich słowa, ucha nie uszły i mój projekt całkowicie zmieniły.

„I cóż myślisz zrobić moja Helenciu" mówiła Kasztelanowa, „jakiż wybór między niemi uczynisz? wojewodzic oświadczył, że się chce starać o ciebie."

„Ja sama dobrze nie wiem" — była odpowiedź. „Jeżeli jeden ma za sobą dowcip i rozum, to drugi piękne nazwisko i majątek."

„Pan Pasek rozkochał się w tobie na zabój, człowiek rycerski, przystojny i, jak mówią ludzie, zna się na interessach, dobrym mężem i gospodarzem będzie, zwiększy fortunę."

„Tak, prawda, lecz wojewodzic sam już z siebie bogaty."

„Nie odradzam ci go też wcale, owszem jako krewniaka zalecałabym sama, gdyby.... słyszałaś pewnie o nim, jak do ciebie tak już do niejednéj smalił cholewki, gdy jednak przyszło do ślubu, zwinął chorągiewkę, i teraz boję się."

„Ach co do tego, nie mam obawy, już ja go biorę na siebie, potrafię zrobić że się oświadczy, i gdy zechcę, ożeni ze mną."

„Ale z panem Paskiem co uczynimy?"

„Hm! nie wiem.... alež myślę, nietrzeba go zbywać stanowczą odpowiedzią, owszem trzeba mu dać jaką taką nadzieję. Dobrze aby wojewodzic widział, że nie sam on tylko stara się o mnie, to go trapić będzie i do oświadczenia nakłoni. Pan Pasek nie wiedząc o tém, będzie mi swatem. Gdy zaś, pomimo mych starań, tego maryażu nic można było ułożyć, wtedy on pozostanie i rada nie rada pójdę za niego."

Wszystka krew zagrała w mych żyłach, gdym posłyszał te słowa; chciałem wbiedz do izby, stanąć przed jejmościami, powiedzieć im wręcz *verba veritatis,* co to jest żartować sobie z poczciwego kawalera i szlachcica. Szczęściem przyszła myśl druga; „ho Mościa panno, rzekłem do siebie -- takiż to ptaszek z Aszmości, takiemi to frantowskiemi wybiegami potrafisz kierować się w świecie! Alež na biesa! trafiła kosa na kamień, swój na swego, przyznałaś że mam głowę nie napróżno na karku, wiem co uczynię: ni ja ni wojewodzic, twym małżonkiem nie będzie, a kto wie czy się znajdzie kto inny!..."

I w trop téj myśli ułożyłem mój projekt. Nie zdawało mi się wielką rzeczą, oddalić wojewodzica, gdzież tam takie jak on paniątko mogło mi stać na zawadzie? dobrze dmuchnąwszy, mógłbym go wraz z jego cudzoziemskim ubiorem na krańce ziemi zapędzić: cóż dopiero, gdybym mu nad głową karabellą zabrzęknął. Pocichu więc, aby jéjmoście nie dorozumiały się mego tu pobytu, opuściłem izbę a do gościnnéj przeszedłem.

W gościnnéj jak dawniéj i teraz szum, gwar, hałas, ci tańczą, ci gadają, inni piją w najlepsze, do tych przyczepił się wojewodzic.

Gdy mnie ujrzał, czoło w marszczki zbruzdował, brwi ściągnął, na pamięci mu bowiem było odsadzenie od tańca, i oświadczyny pannie Łowczance. Jakbym tego nie widział, zbliżyłem się grzecznie i uczciwie rzekłem:

„A cóż to Aszmość Dobrodziéj przy kieliszku nie w tańcu? dla hożego młodziana jak Waszmość, to nie uchodzi."

„Robię co mi się podoba Mości Panie, i nikomu z moich postępków nie rad jestem zdawać sprawy,"-- odparł.

Ho! bo jegomość widzę gra rolę junaka! pomyślałem sobie; tem lepiéj, prędzéj niż się spodziewałem dopnę moich zamiarów; na głos zaś rzekłem:

„I czemuż Aszmość nie chcesz zdawać sprawy nikomu? czy to co wielkiego? nie musi to zwłaszcza też Waści być trudno; wszakże widzę że jeszcze mleczko na wąsach i strój też jakiś pacholęcy, nie dojrzałego człowieka."

Wzdrygnął się na te wyrazy; gdybym mu osobistą jaką rzucił ohelgę, prędzejby ją strawił niż uchybę wykwintnemu ubiorowi. „Mospanie, rzekł, Aszmość mnie chcesz uchybiać?" brzęknął po klindze swéj francuzkiéj szpady; „trzymaj język na wodzy, albo przyjdzie dać z jego słów rachunek."

„Czy twym rożenkiem Mości panie chcesz wojować?" zagadnąłem szydersko. „Dalipan, ja sądziłem, że on tylko zdatny do szpikowania jabłek

lub straszenia wróbli, a nie do boju i pojedynku z szlachcicem."

Jakkolwiek koncept nie był osobliwy, wszyscy przytomni roześmieli się na głos; istotnie szpada mego panicza na rożen wglądała. Zaczerwienił się on, wydobył z pochwy swe żelazo i zawołał:

„Że ono może ukarać zuchwalca, przekonasz się waszmość za chwilę: chcesz walki lub nie? odpowiedz stanowczo, już to po raz drugi dzisiaj przynosisz mi ujmę."

„I owszem! gotów jestem gdy Asze sądzisz się obrażony, zdać sprawę z moich postępków, jak na uczciwego szlachcica przystoi żelazem; dla tego nie zwlekając wiele poprośmy panów braci i chodźmy gdzie do sadu, spór nasz zakończyć."

Wojewodzic nie wahał się ni chwili. Choć się po cudzoziemsku przebrał, uważałem, że grunt serca nie zły był, prawdziwie Sarmacki. Szlachta pokręciła wąsów, miło jej było że posłyszy szczęk żelaza, wszakże do niego stworzona od Pana Boga; rada też była, że zobaczy jak się francuzki junak (tak nazywała wojewodzica) stawi Czarnieczczykowi. Co do mnie, mocne wziąłem postanowienie rozbrojenia przeciwnika, a nie nakiereszowania jego czupryny; co mi było po krwi? szło tylko o oddalenie od panny Heleny. Niepostrzeżeni zatem od kobict, wyszliśmy z izby i udali się do sadu. *(D. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
*Od dnia 21 do dnia 22 Lipca.*

Zagórski Karol ob., Konopnicki Michał, Dutkowski Jan, Potocki Franciszek hr., Koszucki Hipolit, Prędowski Ludwik, z Polski; -- Karwicki Wincenty ob., z żoną Katarzyną, Hejmans Fryderyka, Staszewska Gustawa, z Galicyi; -- Schöden Albert, Behr Edward, z Pruss.

*Wyjechali z Krakowa.*

Bilski Tomasz, do Polski; -- Lewiński, Chrystyani Augusta ob., Weber Franciszek, do Galicyi; Schott, do Pruss.

# Doniesienia Urzędowe.

*Nro* 6070.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w myśl uchwały Senatu Rządzącego z dnia 8 b. m. i r. Nr. 3349 odbędzie się w biórach Wydziału na dniu 30 t. m. i r. o godzinie 11 z rana publiczna głośna *in minus* licytacya, na wypuszczenie w przedsiębiorstwo urządzenia ganków i loków w domu Rządowym pod L. 156/7 w Obwodzie Zamku Krakowskiego sytuowanym a to stosownie do planu i kosztorysu powołaną uchwałą zatwierdzonych. Cena do pierwszego wywołania w kwocie złotych polskich 2514 groszy 7 naznacza się; na *vadium* każdy z pretendentów złoży kwotę złotych polskich 260. Inne warunki w biórach Wydziału w godzinach kancellaryjnych przejrzane być mogą.

Krakow dnia 15 Lipca 1845 r.

Senator Prezydujący,
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

*Obwieszczenie.*

*Nro.* 4244.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM

*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Na zasadzie upoważnienia Senatu Rządzącego z dnia 4 b. m i r. N 3287 D. G. S. podaje do publicznéj wiadomości, iż na gruncie lasku *B*ronowskiego, w dniu 6 Sierpnia r. b. odbędzie się publiczna *in plus* licytacya sprzedaży 65 sztuk drzewa sosnowego, przez burzę wywróconego, które jako połamane i krzywe jedynie na drzewo opałowe użyte być może, jak niemniej 7 sztuk drzewa stojącego suchego, to jest 5 sosen i dwa świerki; do pierwszych 65 sztuk szacunek na złotych polskich 47 groszy 25, do drugich zaś na złotych polskich 52 oznaczony, służyć zarazem będzie na pierwsze wywołanie przy licytacyi. Chęć kupna mający, złożą *vadium* do pierwszéj sprzedaży złotych polskich 4 groszy 23, do drugiéj zaś złotych polskich 5 groszy 6. Warunki licytacyi przed rozpoczęciem takowéj ogłoszone zostaną.

Kraków dnia 12 Lipca 1845 r.

Z. Senator Prezydujący,
K. HOSZOWSKI.
(2r.) Sekr. F. *Girtler.*

*Nro* 3618.

TRYBUNAŁ

*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Na skutek podań 1° Maryanny z Hallerów Wentzlowéj, Jana Kantego Wentzla kupca i Obywatela Miasta Krakowa małżonki; o przyznanie jéj spadku po śp. Barbarze z Morawskich Hallerowéj, z połowy kamienicy pod L. 239 w Gm. II. w Rynku Głównym Miasta Krakowa położonéj składającego się; tudzież 2° Jana Hallera, Heleny z Hallerów Mądrzykowskiéj wdowy i Maryanny z Hallerów Wentzlowéj: o przyznanie im spadku po ich bracie śp. Wojciechu Hallerze z ⅛ części tejże kamienicy składającego się. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844 wzywa mających prawo do zwyż rzeczonego spadku, aby w przeciągu trzech miesięcy z dowodami prawo takowe popierającymi do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie wzmiankowany spadek obecnie zgłaszającym się w przypadających na nich częściach przyznanym zostanie.

Kraków d. 27 Czerwca 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. CZERNICKI.
(3r.) Sekr. *Lasocki.*